

Wielcy nieobecni

Tadeusz Brzozowski (1918-1987)

Bożena Kowalska

Artysty tak zadziwiającego, choć wciąż jakby niezmiennego, a pełnego sprzeczności, jak Brzozowski, nie da się z nikim porównać. Był jednym z najwybitniejszych naszych malarzy drugiej połowy XX w. Stworzył swój oryginalny, niepowtarzalny rodzaj budowy form w rysunkach i obrazach. Kto kiedykolwiek zobaczył jedno jego dzieło, rozpoznawał następne bezbłędnie i zawsze. Nie bez racji mówił twórca, że całe życie maluje jeden obraz.



Tadeusz Brzozowski, *Starość*, 1962, olej, sklejką, 49 x 35 cm.
Galeria w Willi Struwego 27.05.2004

(29.000) 37.000

Studencka młodość Brzozowskiego przypadła na dwa przedwojenne lata i na czas okupacji, kiedy po wymordowaniu przez nazistów krakowskich profesorów, pozwolono na funkcjonowanie w miejsce Akademii Sztuk Pięknych Szkoły Przemysłu Artystycznego (Kunstgewerbeschule). Tu zdobył młody malarz nieprzeciętne przygotowanie warsztatowe wraz ze znajomością niektórych zarzuconych już, a szlachetnych technik malarzskich przeszłości. Umiejętności te okazały się później niezwykle w jego malarstwie przydatne.

Już w 1948 r., w trzy lata po uzyskaniu dyplomu reaktywowanej w 1945 r. ASP w Krakowie, znalazł Brzozowski wspomniany ów, osobliwy swój styl malarstwa i równocześnie nie mniej zaskakujący sposób tytułowania obrazów. Te pierwsze jego, nowatorskie płótna nosiły nazwy, jak: *Pępek świata*, *Człowiek chirurga* czy *Pogrzeb rekina*. Były to obrazy w zasadzie bezprzedmiotowe, o formach geometryzowanych, ale nie geometrycznych, a niektóre z tych form, obłe, utrzymane w czerwieniach i oranżu, kojarzyły się z kształtami organicznymi. Występowały w tych dziwnych płótnach nieoczekiwane, do marginalnych detali sprowadzone, małe konkrety przedmiotowe, np. w *Pętku świata* ostro zakończony hak zaczepiony na metalowym kółku i szpilki z ciemnymi łebkami surrealnie wbite w kilku miejscach kompozycji albo w *Pogrzebie rekina* – mała huśtawka i cztery odcinki grubych lin. Niczym tytuły tych obrazów nie kojarzyły się z ich wizualną zawartością. I tak będzie też później. Poza krótkim okresem (1949-54) panowania w Polsce realizmu socjalistycznego, do którego Brzozowski bezskutecznie starał się dostosować. Stworzył wtedy wprawdzie realistyczny *Portret Mao Tse-Tunga* (1950), który jako jedyny z ówczesnych jego obrazów przyjęty został na oficjalną wystawę w Krakowie, ale pomyślane rów-

niez jako zgodne z narzuconym kierunkiem sztuki Kostki (1949), *Organki* i *Kuchenka* (1950) czy *Młot parowy* (1953), jako operujące zbyt daleko idącą deformacją i ekspresją koloru, bezwzględnie odrzucono. Te trzy pierwsze obrazy, choć pozornie trzymają się realiów, zawierają podobnie jak wspomniane tu, wcześniejsze, bezprzedmiotowe, to, co najistotniejsze: jedyny w swoim rodzaju klimat tajemnicy czegoś niepokojąco czarodziejskiego, metafizycznego. Odczuwa się to niemal fizycznie, choć nie da się opisać ani wskazać, na czym to polega i gdzie mieści się w obrazie.

W tym samym roku, kiedy powstał *Portret Mao Tse-Tunga*, *Organki* i *Kuchenka* namalował Brzozowski rewelacyjnego *Proroka*, obraz, który przyniósł mu sławę w całym środowisku plastycznym Polski. Ta gotycko wydłużona postać w różowej szacie i metalowym rondlu na głowie, raz zobaczona nie dawała się już zapomnieć. Tu także występuje tak charakterystyczna dla płócien Brzozowskiego czarna, cienka, łamana kreska, ni to spełkanie materii, ni narzędzie tortury, a może tajemny, hieroglificzny zapis?

Wprawdzie po nieudanej próbie włączenia się w formułę socrealizmu Brzozowski zarzucił do 1955 r. malowanie obrazów i poświęcił się tworzeniu kościelnych polichromii, jak m.in. w Imielinie i Mogilanach, ale gdy już od 1955 r. powrócił do obrazów – te same cechy jego twórczości, które ujawniły się już w *Pępku świata* i *Pogrzebie rekina*, a także w *Proroku*, okazały się równie intensywnie obecne w nowych jego obrazach. Także z nikim nieporównywalny styl jego rysunków, ukształtowany w kartach cyklu *Balet*, tworzonego równolegle z polichromiami w latach 1950-56, pozostał niezmienny do końca działalności artysty – fantastyczny, surrealistyczny, drapieżny, trochę demoniczny i trochę żartobliwy, ale nie pozbawiony sarkazmu.

Wyjazdy Brzozowskiego: w 1956 r. do Dreżna, rok później do Włoch, a potem do Francji i innych krajów, nie wywarły dostrzegalnego wpływu na jego twórczość. Zmieniała się ona w ciągu lat i dziesięcioleci własnym rytmem emocjonalnych i myślowych przygód i potrzeb twórcy. Po powrocie z Włoch napisał znamiennej refleksję *...wśród uwodzicielskiej wirtuozerii malarstwa włoskiego (...) zrozumiałem, że najpiękniejsza epiderma nie zastąpi wyrazu dna ludzkich spraw. Stąd dreszcz przed El Grekiem w Mediolanie i Piero della France-skim w Arezzo*.¹

To *dno ludzkich spraw* jest treścią wszystkich jego prac i jest ich powodem twórczym. Stąd ów wspomniany tajemniczy, metafizyczny czy egzystencjalny klimat jego dzieł, przejmujący równie silnie, jak El Greco oddziałał na Brzozowskiego. I obojętne, czy chodzi o obrazy



Tadeusz Brzozowski, *Starość*, 1962, olej, sklejka, 49 x 35 cm.
Galeria w Willi Struwego 27.05.2004
(29.000) 37.000



Tadeusz Brzozowski, *Castellum elegantissimum*, 1964,
tusz pióro, akwarela, papier, 49 x 31,7 cm.
Rempex 21.07.2007

c. wyw. 30.000



Tadeusz Brzozowski, *Wizjoner wtóry*, 1984,
akwarela, tusz, papier, 24 x 15 cm. Fot. archiwum DA Agra-Art.
Agra-Art 13.04.2003

(2.800) 3.843

artysty, które określić można jako quasi-figuratywne czy wręcz bezprzedmiotowe. Zawsze są w nich dojmująco obecne: dramat, cierpienie i równocześnie wyciszająca je, przewrotna ironia. Płótna artysty, i te zatłoczone rozdrobnionymi formami, i te o syntetycznych kształtach – wszystkie budowane są z elementów organicznych, jakby wydartych z pokawałkowanego ciała, torturowanego haczykami i krępowanych strukturą kaleczących, cienkich drucików. Ale z przymrużeniem oka artysty, tylko na niby. Jest to jedyna taka, niepowtarzalna gra z wyobraźnią i uczuciami odbiorcy, gra ukrytych znaczeń, aluzji i niedopowiedzeń. A przede wszystkim gra wielorakich sprzeczności, które artysta potrafi skonsolidować w jedność. Współgrają w jego obrazach i rysunkach tragizm i dowcip, brzydota i piękno, biologia i metafizyka, rozdrobnione i duże, neutralne i skonstrastowane, szorstkie i gładkie. Łączą się w jego twórczości bezkolizyjnie dwie formy bytu: świat materii i świat ducha. Zwierzał się artysta: *Malowanie jest dla mnie rodzajem spowiedzi (...) z własnej materii buduję swoje płótno, które jest ekwiwalentem mojego świata wewnętrznych przeżyć. To nie jest to samo, co jest we mnie w środku. To jest pewien symbol (...) Ja nie krzyczę, nie walę po oczach. To już jest chyba sprawa wrodzonego poczucia taktu (...) Natomiast są u mnie zderzenia: dramat – uspokojenie, ból – łagodność.*²

W Brzozowskiego grze wyobraźni i odczuć dramatu i dowcipu ważną rolę, jak u żadnego artysty, odgrywają, o czym już wspomniano, niezwykłe tytuły. Z biegiem lat rozwinęły się one w surrealistyczne, poetyckie, własnym życiem żyjące frazy o osobnych i osobliwych konotacjach, sięgające po słowa zarzucone i zapomniane, staropolskie, sarmackie i ga-

licyjskie, a zawsze krotocwilne. Być może, jak pisał artysta, chodzi o to, aby nie celebrować malarstwa. Aby traktować je jak wycieczkę za miasto, jak partię brydża. Jeśli przypadkiem przeżyjemy głębiej ten czy inny obraz, martwić się nie należy. Choroby chodzą po ludziach, a wzniosłość po naszych polskich kościach.³ Obrazy Brzozowskiego otrzymywały nazwy krótkie acz niepowседневne, jak *Siurpryza*, *Mecyje*, *Pludry*, *Pantałyk*, *Dygi*, *Zycbad*, *Kauzyperda*, *Arcyprync*, czy *Banialuki*. Bardziej skomplikowane tytuły,

ale podobnie jak w obrazach nie mające nic wspólnego z tym, co na nich przedstawione, miały rysunki artysty: *Arcyszelma w klarinety duje*, *Chrapy primadonny admiraować trza albo Konsyliarza rwie rwa niezacnie*, *Prynce szezlong skrzypi*, *Rajfura ryje*, *Szantrapa syczy*, *Zaprzaniec chrząka chylikiem*. Te purnonsensy, zbitki zabawnych pojęć i zabawnych, często onomatopeicznych słów same już w sobie rozwibrowują wyobraźnię, niezależnie od równie jak one zagadkowych i urzekających rysunków i obrazów Brzozowskiego.

Artysta nie pracował szybko. Malował zaledwie około dziesięciu obrazów rocznie. Działo się tak dlatego, że podejmował pracę nad płótnem tylko wtedy, gdy miał istotne treści do przekazania. A także dlatego, że posługiwał się materiałami i techniką malarską sprzed stuleci, często bardzo pracochłonną. Stosował laserunki (nakładanie niezliczonych warstw rozcieńczonych żywicami tonów barwnych) nadające świetlistość kolorom i impasty (gęsta,



Tadeusz Brzozowski, *Baronessa*, 1980, olej, płótno, 33 x 66 cm.
Kolekcja Krzysztofa Musiała.
Fot. dzięki uprzejmości galerii aTAK



Wybrane notowania aukcyjne prac Tadeusza Brzozowskiego

Portret Tymona Niesiołowskiego, ol./tekt., 65,5x46,5 cm Polswiss Art 16.12.2007	(80.000) 80.000
Pudermantel (nie) zawsze jest czysty, 1965, tusz pióro/pędzel/pap., 37,5x67,8 cm Agra-Art 02.06.2005	(15.500) 15.500
Castellum elegantissimum, 1964, tusz pióro, akw., pap., 49x31,7 cm Agra-Art 02.06.2005	(15.000) 15.000
Sukurs, 1981, ol./pl., 163x65,5 cm Agra-Art 19.06.2005	(110.000) 110.000
Furtian, 1965, ol./deska, 44,5x15,3 cm Agra-Art 21.11.2004	(19.500) 30.000

Tadeusz Brzozowski, *Pątnice*, 1979, olej, płótno, 102 x 100 cm.
Kolekcja Krzysztofa Musiała.
Fot. dzięki uprzejmości galerii aTAK

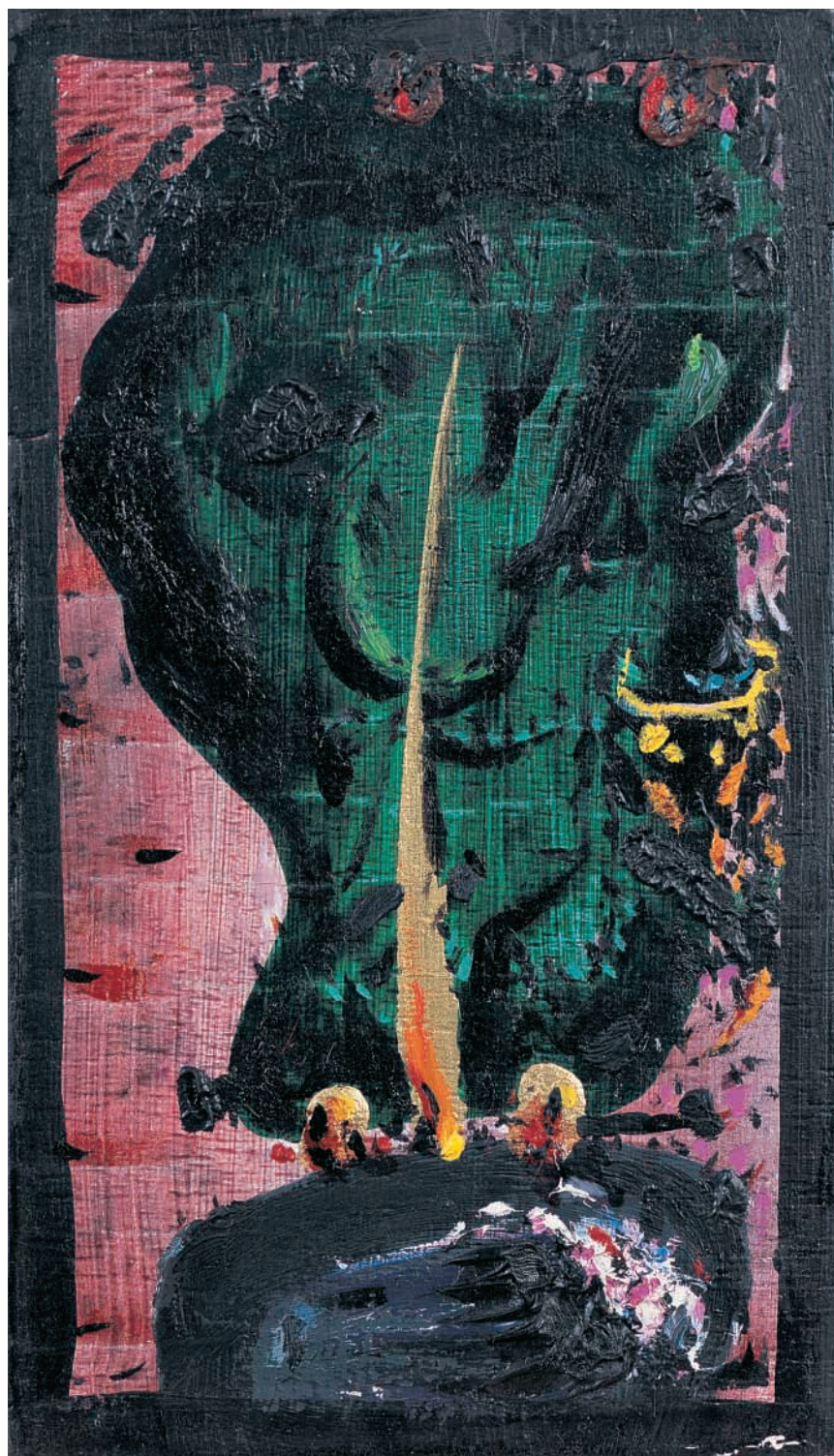
Winda dycha nieskoro, 1981, tusz/karton, 72,9x51 cm Agra-Art 21.11.2004	
	(12.500) 15.500
Treser II, 1980, ol./pt., 33x32 cm Agra-Art 26.09.2004	
	(15.000) 17.000
Starościc, 1962, ol./sklejka, 49x35 cm Galeria w Willi Struwego 27.05.2004	
	(29.000) 37.000
Akt siedzący, ok. 1945, tusz/pap., 48x32,8 cm Agra-Art 06.05.2004	
	(1.000) 2.100
Bicykl, 1967, ol./pt., 68x107 cm Agra-Art 04.04.2004	
	(70.200) 130.000
Famfatał strzyka, 1970, tusz/pap., 47,8x69 cm Agra-Art 04.04.2004	
	(10.100) 10.100
Raniej i 961 Dzień, 1965, tusz/pap., 62,3x48,5 cm Agra-Art 04.04.2004	
	(9.300) 17.000
Renegat charczy tęgo, 1981, tusz/pap., 73x51 cm Rempex 25.02.2004	
	(21.700) 21.700

Przypisy:

1. Cyt. za: W. Brzozowski, *Notatki do biografii*, [w]: katalog wystawy *Tadeusz Brzozowski 1918-1987*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1997, s. 86
2. jw., s. 198
3. Cyt. za: A. Żakiewicz, *Miedzy Słowem a obrazem*, [w]: katalog wystawy *Tadeusz Brzozowski 1918-1987*, jw., s. 15
4. T. Brzozowski, *Summa*, [w]: katalog wystawy *Tadeusz Brzozowski 1918-1987*, jw., s. 199

grubo nakładana farba) sugerujące miękkość aksamitu i doznanie przepastnych głębi. Osiągał materię malarską jak alchemik, barwy niepowtarzalne, niemożliwe do skopiowania. Nie na darmo wszak studiował Brzozowski konserwację u słynnego Jana Hoplińskiego, a potem przez wiele lat restaurował obrazy sam sporządzając niektóre farby przy zastosowaniu naturalnych barwników i specjalnie wystających spoiw.

Brzozowski był wielką indywidualnością ludzką, a więc i artystyczną. Ładnie kiedyś napisał o swojej twórczości: *Mój teatr, to nie jest teatr MUNDI, bo mnie na to nie stać, ale jest to teatr egzystencji każdego z nas, teatr typu EVERYMAN. Ja stale powtarzam tę samą historię dotyczącą jednego człowieka, którym może być każdy.*⁴



Tadeusz Brzozowski, *Poborca*, 1986, olej, deska, 21 x 12,5 cm. Fot. archiwum DA Agra-Art. Agra-Art 16.11.2003

(4.660) 12.116